Kalwaria w pigułkach I

Tak się zaczęło…

„Nasza kalwaria musi być nie tylko możliwie piękna, ale bardzo piękna” – takie przekonanie wyraził w jednym ze swoich zapisków spiritus movens (duch sprawczy) wielewskiego sanktuarium ks. Józef Szydzik[1]. Idea, miejsce i ludzie - to trzy znamiona owego piękna.


Ks. Józef Szydzik

Budowa obiektów kalwaryjskich była niecodzienną acz przez wiele lat dzień po dniu zanoszoną do Boga modlitwą najpierw o jak najszybsze zakończenie Wojny Światowej (tak nazywano jedyny wówczas globalny konflikt), następnie o rychły powrót walczących w pruskiej armii mężczyzn, wreszcie o pokój dla odradzającej się ojczyzny. Ta wzniosła idea wspierana była też praktyczną stroną przedsięwzięcia: dotąd parafianie wielewscy pielgrzymowali na kalwarię wejherowską wraz z bracią kościerską; teraz można by celem pątniczego trudu uczynić Wiele, zapraszając doń mieszkańców Zaborów, Kociewia i Borów Tucholskich.

Miejsce na kalwarię było wymarzone – lesiste wzgórze Białej Góry położone nad południowym brzegiem Jeziora Wielewskiego. Malowniczy teren nie tylko dostarcza przyjemnych wrażeń estetycznych, lecz również sprzyja religijnej refleksji.

I wreszcie ludzie, ci, bez których dzieło by nie powstało, lub przybrałoby inny kształt. Ks. Józef Szydzik – pomysłodawca i główny organizator budowy – był proboszczem wielewskim po śmierci ks. Fethkego. Dokończył budowę kościoła. Jego postać została uwieczniona w prawym witrażu kościółka ukrzyżowania (sylwetka kapłana).Nie ma mogiły, gdyż prawdopodobnie padł ofiarą zbiorowego mordu hitlerowców jesienią 1939 r. w Fordonie. Jest za to na naszym cmentarzu grób jego matki – niedaleko grobu ks. Fethkego. Na wspomnianym witrażu są też uwiecznieni ofiarodawcy ziemi pod kalwarię – Anna i Michał Durajewscy z Białej Góry. Ich młodzieńcze oblicza mają postacie stacji IV – Matka Boska i klęczący za Jezusem Żyd. Oboje zostali pochowani przy kościółku ukrzyżowania. Od początku budowy do swojej przedwczesnej śmierci w 1923 r. sprawami budowlanymi kierował syn ówczesnego kościelnego Jana Kuklińskiego (przydomek *„Zwónyszek”)* Antoni Kukliński. Aby zapalić światełko na jego grobie, należy – idąc od strony kościoła skręcić przy krzyżu cmentarnym w prawo i podejść do drugiej mogiły w czwartym rzędzie po lewej. Ludzie ci są godni naszej pamięci.

Tadeusz Lipski

[1] Ksiądz Józef Szydzik urodził się 19 października 1871 roku w Mikołajkach Pomorskich. 20 czerwca 1905 został proboszczem we Wielu. Inicjator i realizator Kalwarii Wielewskiej. W 1918 roku założył Towarzystwo Młodzieży we Wielu i działał w Towarzystwie Czytelni Ludowych. W roku 1924 objął parafię w Chełmży. W roku 1936 został infułatem, od 1938 proboszczem parafii pw. św. Mikołaja w Fordonie. W roku 1939 Niemcy aresztowali ks. Szydzika i więzili go w tymczasowym obozie dla internowanych Polaków w koszarach 15 Wielkopolskiego Pułki Artylerii lekkiej w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 147, gdzie około 20 września 1939 został zamęczony

Kalwaria w pigułkach II

O dobrodzieju i dobroczyńcach.

Przed tygodniem przywoływaliśmy nazwiska ludzi, którzy prowadzili niejako naszych przodków w zbożnym dziele budowania wielewskiego sanktuarium. Ale na terenie kalwarii uwieczniona została pamięć o wielu innych miejscowych i zamiejscowych dobroczyńcach tego przedsięwzięcia. Podobizny niektórych służyły artystom za modele twarzy niektórych uczestników drogi krzyżowej czy postaci witrażowych. I tak w stacji IV (obok A. i M. Durajewskich) rycerska, pociągła twarz rzymskiego żołnierza przedstawia oblicze ks. Józefa Wryczy, który objął parafię wielewską w 1924 r. jako podpułkownik Wojska Polskiego. Chyba zamiłowanie do żołnierki sprawiło, że



– mimo iż od tego roku miał decydujący wpływ na kształt powstających budowli – nie spowodował, by jego rysy nosiła jakaś godniejsza postać. Kolejnych wielewian spotykamy w stacji V: Szymon Cyrenejczyk przyjął twarz Józefa Durajewskiego, syna Anny i Michała, dozorcy kalwarii, pierwszego mieszkańca Pustelni. Towarzysząca Jezusowi kobieta otrzymała rysy Weroniki Łosińskiej, która ofiarowała na rzecz budowy znaczną sumę pieniędzy. Są tu jeszcze 3 postacie, o których wiemy, że zostały uwiecznione przez artystę. W kościółku ukrzyżowania w lewym witrażu dostrzegamy po prawej stronie postać siostry zakonnej. To Kazimiera Szydzik, rodzona siostra ks. J. Szydzika, ówczesna przełożona domu sióstr zmartwychwstanek w Brusach. Z Jerozolimy przywiozła kasetkę z grudką ziemi palestyńskiej, która to kasetka umieszczona została w fundamentach kaplicy bruskiej (II upadek Pana Jezusa). Na tym samym witrażu widnieją postacie Marianny i Jana Kowalewskich z Górek, fundatorów kaplicy Serca Pana Jezusa nad jeziorem. Przy kaplicy bruskiej jest grobowiec rodziny Brzoskowskich. Zygfryd Brzoskowski był w owych latach właścicielem tartaku w Brusach. Ofiarował drewno, wykorzystane do budowy przede wszystkim tej kaplicy. Wyraził wolę, by za to mógł być tu pochowany. Jego prośbie stało się zadość. Ówczesna wieść gminna niosła, że Z. Brzoskowski popadł w konflikt ze swoim proboszczem, który zagroził, że go nie pochowa. Nie zmartwiło to zbytnio adwersarza. Trudno dociec, jak było naprawdę, w każdym razie obie wersje się nie wykluczają.

Na „świętych schodach” wyryte zostały nazwiska wszystkich, którzy trudzili się przy ich budowie w obecnym kształcie (pierwotnie były drewniane), a na witrażach w kościółku ukrzyżowania znajdują się herby i nazwiska rodzin, które w znaczący sposób wsparły budowę kalwarii. Wszyscy niech zostaną w naszej wdzięcznej pamięci.

Tadeusz Lipski

Fot. Paweł Ostrowski

Kalwaria w pigułkach III

Kaplica Ogrójca – aniołowie i… drożdżówka

„Ogrójec” to staropolska nazwa miejsca ogrodzonego (ogrodziec – ogrojec), czyli ogrodu. W jerozolimskim ogrodzie, zwanym Getsemani, znajdowała się tłocznia oliwy (stąd: Ogród Oliwny), uzyskiwanej z oliwek. Tam odbywały się wydarzenia opisane przez ewangelistów: Mt 26, 36-56, Mk 14, 32-52, Łk 22,39-53 i J 18, 1-12. Upamiętniająca ten epizod nasza kaplica jest najstarszym obiektem kalwaryjskim, została poświecona już w roku 1915. Wykonana – jak wszystkie kaplice – według projektu monachijskiego architekta Theodora Mayra. Kontemplując rzeźbę Oskara Meyera, przedstawiającą modlącego się Jezusa, warto zwrócić uwagę na aniołów, z których jeden trzyma w ręku kielich, drugi – krzyż. Rzeźbiarz z Monachium w ten plastyczny sposób nakreślił granicę dwóch epok – starożytności i ery nowej, chrześcijańskiej. Kielich trzymany przez jednego z aniołów jest starożytnym symbolem męki, cierpienia (jeszcze dziś mówimy o kielichu goryczy), czasy chrześcijańskie wprowadzają do kultury nowy symbol udręki, krzyż.



Warto tu przez chwilę pomyśleć, że obecność Jezusa w Getsemani rozważamy w jednej z tajemnic różańca: „…któryś za nas krwią się pocił.” O tym fakcie wspomina tylko jeden ewangelista, Łukasz, prawdopodobnie lekarz. Krwawy pot nie jest „cudownością”, lecz objawem wielkiego, ludzkiego strachu. Medycyna zna pojecie „hematidrozy”, polegającej na gwałtownej reakcji organizmu na stres w postaci np. nagłego osiwienia, czy właśnie wystąpienie na czole kropel krwi. Świadczy to o prawdziwie ludzkiej trwodze Jezusa przed zbliżającą się męką. Nie należy więc wstydzić się lęku. Odwaga polega na pokonaniu strachu, a nie na jego braku (biblijne „Nie lękajcie się” jest zachętą do udzielenia pozytywnej odpowiedzi na zaproszenie, skierowane przez Boga do człowieka).

Z racji usytuowania kaplicy blisko kościoła, pełniła ona w przeszłości różne funkcje. Starsi z nas pamiętają zapewne, że niegdyś obowiązywał post eucharystyczny od północy. Podczas uroczystości pierwszokomunijnych zdarzały się zasłabnięcia czy nawet omdlenia mniej wytrzymałych dzieci. Dlatego zaraz po zakończeniu nabożeństwa nowo przyjęte dzieci szły do kaplicy Ogrójca. Tam na stołach, obstawionych długimi ławkami, stały talerze z kawałkami drożdżowego ciasta z kruszonką („kucha”) i kawa z mlekiem. Pachniało i smakowało. W latach, gdy lekcje religii nie mogły odbywać się w szkole, Ogrójec przekształcał się w swoistą salę lekcyjną. Zimą ogrzewany był żeleźniakiem; podczas wielkich mrozów, mimo gorącego paleniska, bardziej był wątpliwej jakości ozdobą niż instalacją grzewczą. Dzisiaj Ogrójec bywa kaplicą pogrzebową.

Za dwa miesiące, 19 sierpnia, minie 95 lat od chwili, gdy w fundamenty kaplicy wmurowano kamień węgielny naszej kalwarii.

Tadeusz Lipski

Kalwaria w pigułkach IV

Cedron i ewangeliści

Tradycja powiada – sceny tej nie odnotowują ewangeliści – iż pierwszą udrękę fizyczną przeżył Jezus wówczas, gdy skrępowanego strącono go na skaliste dno Cedronu.

Cedron to mętny potok, który należy przejść, idąc z Góry Oliwnej do miasta.



Nazwę swą bierze od hebrajskiego słowa „cedron”, co znaczy „czarny”. Dno ma skaliste, wodą jest napełniony tylko przez 4-5 tygodni wiosennych, później koryto jest suche. Te dwie cechy: mętność wody i okresowość jej występowania posiada i nasz Cedron. U nas nazwę potoku przeniesiono na przerzucony nad nim most. Wielewski most-kapliczka został wzniesiony w latach 1916-1917. Pierwotnie w otworach okiennych były witraże – północny przedstawiał uciszenie przez Jezusa burzy na jeziorze Genezaret, południowy ilustrował obfity połów ryb na tym jeziorze. Na przełomie lat 40. I 50. ubiegłego wieku oba witraże uległy zniszczeniu, wówczas jeszcze nie za sprawą „turystów” ani innych zewnętrznych złych mocy. Interesującym elementem tego obiektu są wykonane w sztucznym kamieniu (obtoczony uformowanym cementem gruz) postacie – symbole czterech ewangelistów. Autorem rzeźb jest Otto Kopf z Monachium.



Postacie, które chrześcijańska sztuka średniowiecza przyjęła dla wyobrażenia czterech ewangelistów, pojawiają się w Starym Testamencie w Księdze Ezechiela. Są to stworzenia otaczające Światłość 9Boga), a każde z nich ma cztery oblicza: lwa, wołu, człowieka i orła. Ponownie spotykamy je w Nowym Testamencie w Apokalipsie, kiedy

„…nie mają spoczynku, mówiąc dniem i nocą:
Święty, Święty, Święty, Pan, Bóg, Władca wszechrzeczy,
Który był, który jest i który przychodzi” (4,8 b)

Człowiek symbolizuje Mateusza, gdyż rozpoczyna on swoją ewangelię od ludzkiej genealogii Chrystusa, Syna Człowieczego. Marek na wstępie swego tekstu przywołuje słowa proroka Izajasza o głosie wołającego na pustyni. Mieszkańcem pustyni jest lew. Dlatego jego obliczem średniowiecze obdarzyło tego ewangelistę. Ewangelię Łukasza otwiera opis ofiary składanej przez Zachariasza. Autor otrzymuje więc symboliczną postać wołu, zwierzęcia ofiarnego. Jan wprowadza słuchacza (czytelnika) w natchnione treści hymnem o boskości Słowa, o którym powiedziano, że jest Światłem. Symbolem Światła i Boskiej Mądrości jest orzeł, stąd ten symbol dla Jana.

Czterej ewangeliści wraz ze swymi symbolami wieńczą kolumny nastawy głównego ołtarza w naszym kościele.

Tadeusz Lipski